

PRAWDZIWIY OBRAZ BOGA

1. Wpływ naszego obrazu Boga na nasze życie

Nasz obraz Boga to pewne wyobrażenie o Nim, które posiadamy, wyobrażenie o tym, kim On jest, co jest Jego istotą, czego od nas oczekuje, jaki ma wpływ na nasze życie, czy interesuje się naszym istnieniem. Jest to bardzo ważne w naszym przeżywaniu wiary, naszym życiu i rozwoju duchowym; ma ogromny wpływ na nasz stosunek do samego siebie, na relację z innymi ludźmi i oczywiście z Bogiem. To, jaki obraz Boga nosimy w sobie, w pewnym stopniu przesądza o naszych postępkach w rozwijaniu głębokiej i prawdziwej relacji z Bogiem, a także o tym, jaki będziemy mieli stosunek do świata, czy będziemy na niego otwarci, ciekawi go, ludzi; a więc w pewnym stopniu decyduje, w jaki sposób potoczy się nasze życie. Jest więc bardzo ważne, jak postrzegamy Boga, i to nie z jakichś wymyślonych powodów, które są tak odległe, że nie widzimy ich wpływu na nasze życie, ale takich, które bezpośrednio na nie oddziałują, i to na te jego dziedziny, które są najbardziej człowiekowi bliskie, i dotyczą jego życiowych celów, planów i najgłębszych pragnień, choć często są one ukryte pod “popiołami powierzchowności”¹, to znaczy: są przysłonięte doraźnymi dążeniami i oczekiwaniami, które tylko na krótko mogą zaspokoić potrzeby człowieka.

Wiele jest osób, które dają świadectwo, jakie ogromne znaczenie ma ta sprawa, jak, niedobrze “ustawiona”, bardzo negatywnie wpływała na przeżywanie relacji z Bogiem. Jak niewłaściwy Jego obraz – Boga, który jest srogi, wymagający, ale bez miłości – kierował na manowce wszystkie ich wysiłki budowania bliskości z Nim, bo dokonywały się one jakby tylko na powierzchni, a w głębi tkwiło w nich zniekształcone Jego wyobrażenie i nie pozwalało ono się otworzyć, zaufać Mu, przyjąć przebaczenie i miłość.

2. Bóg transcendentny i immanentny

Na początku musimy uświadomić sobie na nowo, że Bóg jest niepojęty, nieogarniony, wszechmocny, jest ponad wszystkim i nikt, żadne stworzenie, nigdy nie będzie w stanie pojąć Go do końca, jednym słowem jest transcendentny, przewyższający wszystko i wszystkich. A jednocześnie objawia się nam jako Bóg z nami – Emmanuel, który wychodzi do człowieka, daje się mu poznać, otwiera się na niego, jest immanentny, tzn. objawia swoją obecność przez stworzenia: przyrodę, ludzi, kosmos, jest obecny w historii ludzkości, ale przede wszystkim w historii życia każdego z nas. Bardzo ważnym miejscem, gdzie Bóg daje

¹ T. Merton, cyt. za: Augustyn J. SJ, Ojciec wzruszył się głęboko, Rekolekcje oparte na ćwiczeniach duchowych św. Ignacego Loyoli; Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Księży Jezuici, Kraków 1992, s. 26.

się nam poznać, jest Słowo Pisma Świętego, a szczytem Jego wypowiedzania się do człowieka jest Słowo wcielone – Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek.

Skoro Bóg jest transcendentny, to nie można Go zatem poznać, zrozumieć ani ogarnąć, jednak On przez swoją miłość odsłania przed nami część tej Tajemnicy, Miłości i Mocy, którą On sam jest. Pozwala nam mieć o Nim wyobrażenie, nosić w sobie Jego obraz. Odnosząc się do Boga musimy zawsze mieć świadomość tego ograniczenia, po to aby Boga nie zniekształcać, nie zamykać ani ograniczać, nie zawiązywać Mu niejako rąk w Jego działaniu względem nas. Trzeba też, abyśmy coraz lepiej Go poznawali, byśmy pozwolili Mu uwalniać nas od tego, co jest tylko naszym błędnym czy uproszczonym wyobrażeniem o Nim, co nie pozwala nam stanąć wobec Niego ufnie, z całkowitą otwartością, jak dziecko przed miłującym ojcem (por. Łk 15, 11-32), jak niemowlę w rękach matki (por. Iz 49, 15), pamiętając przy tym o wielkości Tego, który czuwa nad nami. Do podjęcia takiej postawy potrzeba z naszej strony wielkiej ufności i szczerego pragnienia przemiany, bo proces oczyszczania, choć niezbędny i zbawienny dla nas, bardzo często okazuje się bolesny, bo odsłania na nowo nasze rany przeszłości, które to właśnie powodują zniekształcenie obrazu Boga w nas.

3. Zniekształcenia obrazu Boga

Właśnie owo poznanie siebie samego jest zawsze pierwszym krokiem do właściwego odkrywania tajemnicy Boga, bo “prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Poznanie siebie samego i Boga zawsze muszą iść w parze, bo “poznanie siebie bez poznania Boga rodzi rozpacz, poznanie Boga bez poznania siebie rodzi pychę”². Cała historia naszego życia, nasze doświadczenia najmłodszych lat, relacje z rodzicami, poczucie akceptacji lub nie, i wiele innych, mają ogromny wpływ na to, jak postrzegamy Boga.

Wszystko to mogło mieć decydujący wpływ na kształtowanie się w nas postawy ograniczonego zaufania do siebie, do ludzi, do świata, i spowodować myślenie, że Bóg nie kocha nas takimi, jakimi jesteśmy, ale musimy być doskonali, musimy pokonać swoje słabości, aby zasłużyć na Jego miłość.

Podobnie ze względu na to, że mimo tego, że doświadczamy ofiarnej i szczerzej, jednak ograniczonej miłości ludzkiej i może zbyt często nasza jej potrzeba była zawiedziona, nie potrafimy pojąć, że miłość Boga jest nieograniczona i nie brakuje jej dla nikogo.

Może być i tak, że nasze, nieraz nawet podświadome, lęki i obawy o przyszłość, o to czy Bóg nie będzie od nas zbyt wiele wymagał, nie doświadczał zbyt mocno, mogą powodować zniekształcenie naszego obrazu Boga.

Możemy również traktować Boga jako rywala, który zazdrosny jest o nasze dobre samopoczucie, radości i sukcesy. Właśnie tak szatan przedstawił Boga Ewie: “gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 4-5). Dzieje się tak często, gdy przesadnie troszczymy się o zaspokojenie naszych potrzeb.

Nasze trudne doświadczenia życiowe, zmaganie ze słabościami, samotność mogą powodować, że czujemy się przez Boga opuszczeni, zapomniani, zbyt surowo sądzeni.

² B. Pascal, cyt. za: Augustyn J. SJ, Ojciec wzruszył się głęboko, Rekolekcje oparte na ćwiczeniach duchowych Św. Ignacego Loyoli; Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Księża Jezuitów, Kraków 1992, s. 27.

To tylko niektóre zniekształcenia obrazu Boga, jakie mogą nam przeszkadzać w prawdziwym odczytywaniu Jego oblicza, występujące na skutek naszych złych doświadczeń, zranień i urazów, często nawet nieuświadomionych w dorosłym życiu. Nie wyczerpują one możliwości; każdy z nas sam musi przyjrzeć się swojemu życiu obecnemu i przeszłemu, swoim uczuciom, reakcjom na konkretne postępowanie innych, sytuacjom, w których może sami siebie zaskakujemy itp., i z pomocą Ducha Świętego poznawać swoje własne ograniczenia i zniekształcenia w widzeniu Boga. Trzeba pamiętać, że szatan skrupulatnie wykorzystuje każde nasze negatywne doświadczenia, aby zafałszować obraz Boga w nas i tym samym rozluźnić albo nawet zerwać naszą więź z Nim.

4. Poznanie Boga a poznanie siebie

Aby możliwie jak najpełniej poznawać Boga, trzeba nie tylko zobaczyć swoje ograniczenia co do wyobrażenia o Nim, ale po prostu poznać siebie, swoją osobę. W przypowieści o siewcy (zob. Mk 4, 1-9) Jezus pokazuje zależność między skutecznością słowa Bożego a żyznością gleby, na którą ono pada. Musimy wiedzieć, jaką jesteśmy glebą, musimy poznać nasze serce. Autentyczne poznanie Boga zawsze dokonuje się przy jednoczesnym pogłębianiu znajomości siebie samego, tajemnic swojego serca, godności, jaka wypływa z faktu naszego przybranego synostwa. Poznawanie Boga dokonuje się przez słowo Boże i zagłębianie się w nie otwartym sercem, ze szczerym pragnieniem poddania się jego osądowi, pozwala nam wnikać coraz głębiej w naszą osobę.

Nieraz możemy doświadczyć, jak Bóg przez słowo Boże może przekazać nam prawdę o nas samych, jak może naprowadzić nas na zupełnie nowy sposób rozumienia jakiejś sprawy, pokazać nowe, zaskakujące rozwiązania, potrzeba tylko wiary, otwartości i zaśłuchania – wyciszenia.

Aby poznać Boga, posunąć się naprzód w życiu duchowym, trzeba wiedzieć, z czego wypływają nasze zachowania, jakie są nasze pragnienia, najważniejsze cele, zalety i wady. Trzeba po prostu pokory, czyli prawdy o nas samych. Jest to konieczne, abyśmy nie mylili naszych nieuporządkowanych emocji z poruszeniami Bożymi; często w ten sposób szatan próbuje sprowadzić nas na manowce, łatwo tutaj o złudzenia u człowieka, który, choć szczerze pragnie zbliżyć się do Boga, nie poznał dostatecznie siebie.

5. Ojciec miłosierny

Bóg najwymowniej wypowiedział się przez Syna, który dwa tysiące lat temu przemawiał i nauczał. Właśnie przez Jego słowa i czyny możemy najpełniej poznać Boga. W przypowieści o synu marnotrawnym, a właściwie o miłosiernym ojcu (zob. Łk 15, 11-32), Jezus pokazuje nam prawdziwy obraz Boga. Możemy tam odnaleźć również typ swojej osoby, bo ów syn, który otrzymuje od ojca przynależną mu część majątku, to poniekąd człowiek wszystkich czasów. Dlatego możemy traktować tę przypowieść jako opis relacji Boga do nas.

Gdy w krainie, do której się udał ów syn, zapanował głód, zapragnął pożywić się choćby pokarmem najgorszych zwierząt, strąkami, które jadały świnie, jednak nikt nie chciał mu ich dać. Pod powierzchnią pierwszej i bezpośredniej interpretacji analogia odnosi się tutaj do wnętrza człowieka; sytuacja, w jakiej znalazł się syn, uświadomiła mu utratę jego godności synowskiej: "Iluż to najemników mojego ojca ma pod

dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę”(Łk 15, 17). W swojej decyzji: “Zabiorę się i pójdę do mego ojca i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twym synem, uczyni mnie choćby jednym z najemników” (Łk 15, 18-19) pokazuje, że uświadomił sobie stratę, jaką poniósł: nie ma już prawa do niczego więcej, niż do stanu najemnika w domu swego ojca – tego domaga się porządek sprawiedliwości. Jego wcześniejsze postępowanie było bolesne dla ojca, tym bardziej, że to właśnie nikt inny, ale jego własny syn go zranił.

Ojciec zaskakuje nas swoim postępowaniem, jego starszy syn nie akceptuje go i wyraża sprzeciw wobec tak szczodrego przyjęcia tego, który wcześniej odwrócił się od ojca. “A gdy [syn] był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20), polecił też: “Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 22-24). Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, jego miłość przekracza to, co jest jedynie sprawiedliwe wobec jego dzieci. Jest zatroskany o ich godność, wyraża natychmiastową gotowość przyjęcia do domu syna, który nie tylko roztrwonił jego majątek, ale głęboko go zranił. Jego miłość jest ponad tym, przebacza i obdarowuje marnotrawnego syna, głęboko się raduje z jego powrotu. Ma świadomość, że syn wprawdzie zmarnował majątek, ale ocalało jego człowieczeństwo – zasadnicze dobro, co więcej, zostało ono jakby odnalezione na nowo (“ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”(Łk 15, 24)).

6. Prawdziwa miłość Boga – On pierwszy wychodzi naprzeciw

Często słyszy się opinie, że miłość miłosierna, ze względu na stosunek nierówności osób, może być upokarzająca dla osoby obdarowanej, jednak Jezus pokazuje nam, jaka powinna ona być. Właśnie taką miłością miłosierną obdarowuje nas Bóg. Jego Miłość nigdy nie poniża, ale raduje się z każdego powrotu, pochyła się nad każdą nędzą, szczególnie nad nędzą moralną, nad grzechem. A osoba obdarowana nie czuje się poniżona, ale dowartościowana, odnaleziona.

Bóg jest osobą, która kocha nas niewyobrażalną miłością, taką, jakiej od nikogo innego nie możemy doświadczyć. Jego miłość do nas przekracza nasze wyobrażenie tego, czym jest miłość. Wyobrażenie Boga, który biernie czeka na poszukującego Go człowieka, jest fałszywe. To Bóg pierwszy nas odnalazł, abyśmy mogli Go znaleźć, to On pierwszy nas pokochał, abyśmy i my mogli Go kochać. Jesteśmy jak niemowlęta: jeżeli nie doświadczymy miłości, nie możemy kochać, sami z siebie nie możemy jej dać, nasza miłość może być jedynie odpowiedzią na otrzymany dar.

To Bóg pierwszy wychodzi do nas: “Oto stoję u drzwi i kołaczę, jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał” (Ap 3,20). Bóg staje przed każdym z nas i usilnie woła, aby wzbudzić potrzebę miłości.

Kiedy z wiarą spojrzymy wstecz na nasze życie, każdy z nas będzie mógł zobaczyć, jak bardzo spełniły się w nim te słowa. Jak Pan Bóg nas prowadził, jak wyprzedzał bieg wydarzeń i przygotowywał już wcześniej na to, co nastąpi w przyszłości, po prostu jak był i jest Drogą przez życie.

7. My Jego dzieci. Pokora

Jesteśmy zaproszeni do tego, aby zobaczyć w Bogu miłującego Ojca, Tatusia, i przyjąć postawę dziecka, które jest wolne od ambicji bycia kimś, dokonywania wielkich rzeczy, ale chce jedynie być z Ojcem, chce doświadczać Jego opieki, miłości, poddać się Jego prowadzeniu, bo ufa Mu bezgranicznie, wie, że On jest gwarantem jego bezpieczeństwa. Aby rzeczywiście przyjąć taką postawę, potrzeba w nas głębszej i prawdziwej pokory, trzeba usunąć z nas wszelkie postacie pychy, która może przyjmować różne formy, czy te najbardziej widoczne: wywyższanie się nad drugich, uparte dążenie do sukcesu za wszelką cenę, czy też ukryte pod maską ponizania siebie, kompleksów, niepewności siebie, czyli tzw. fałszywej pokory. Drugi rodzaj pychy jest tym niebezpieczniejszy, że trudno ją w sobie odnaleźć, bo nieraz przyjmuje formę fałszywej cnoty, np. dążenia do doskonałości, wierności przykazaniom i przepisom, poczucia sprawiedliwości, poczucia własnej godności itp. Potrzeba, abyśmy zdobyli się na odnalezienie w sobie tego, co oddziela nas od takiego spojrzenia na Boga Ojca. Uświadomienie sobie tego jest pierwszym i chyba najważniejszym krokiem do uzdrowienia. Dzięki temu wysiłkowi i łasce nasz obraz Boga będzie coraz bliższy temu, kim Bóg jest w rzeczywistości. Choć nigdy do końca nie odkryjemy tajemnicy Jego osoby, to On daje nam poznać siebie na tyle, na ile jesteśmy w stanie Go pojąć.

Trzeba osobiście, z pełną świadomością powiedzieć Bogu TAK, aby On mógł już nie tylko być przy nas i wzywać nas na ucztę przebywania z Nim, ale byśmy mogli już w niej uczestniczyć i doświadczać Bożego działania i Bożej mocy w naszym życiu.

8. Trójca Święta – Miłość i nasz udział w Jej jedności

Takie spojrzenie na Boga odnosi się nie tylko do Ojca, ale do Syna i Ducha Świętego. Jezus jest Bogiem, “który z Ojca jest zrodzony”³, On przyszedł na świat i to jest dowód Jego największej miłości do nas, On “ogolcił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 7), umiłował nas aż po krzyż i ofiarował nam “Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi”⁴, Pocieszyciela, który prowadzi nas i jest w świecie mocą Bożego działania.

Cała Trójca Święta to jedność, ciągle wzajemne bezwarunkowe obdarowywanie się miłością, całkowita akceptacja, niepojęta dla nas tajemnica uosobionej Miłości. Choć jej nie jesteśmy w stanie pojąć, zostaliśmy zaproszeni do włączenia się w tę tajemnicę, dzięki łasce Boga możemy w niej uczestniczyć, On otwiera przed nami siebie, możemy przebywać z Nim. Dokonuje się to na modlitwie, która ma przenikać całe nasze życie; tam Jezus Chrystus przez Ducha Świętego uzdalnia nas do przyjęcia tego daru, działa w naszych sercach i je uzdrawia. Tylko przez Jezusa w Duchu Świętym możemy poznawać prawdziwe oblicze Boga.

Bibliografia

Augustyn J. SJ, Ojciec wzruszył się głęboko, Rekolekcje oparte na ćwiczeniach duchowych Św. Ignacego Loyoli; Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Księża Jezuitów, Kraków 1992.

³ Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański, KKK, s. 54.

⁴ Tamże.

Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1996.

McDowell J., *Jego obraz. Mój obraz; Byś widział siebie takim, jakim widzi ciebie Bóg*, Towarzystwo Krzewienia Etyki Chrześcijańskiej, Kraków 1991

Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum 1994.

SPOTKANIE 2

Bóg Ojciec kocha Ciebie osobiście

Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim! (...) Drogi jesteś w oczach moich (...) i Ja cię miłuję (Iz 43, 1-4)

Ojciec niebieski pragnie, abyś w tym tygodniu w nowy sposób doświadczył Jego czułości, subtelnej miłości. Zapewnia Cię o swej pełnej miłości trosce. Trosce o Ciebie osobiście, bez względu na to, jak mały i słaby się czujesz. Poprzez chrzest stałeś się Jego ukochanym dzieckiem. Dlatego nie musisz się bać, bo możesz Mu całkowicie zaufać. On kocha Cię takim, jakim jesteś, z Twoimi zaletami i z Twoimi słabościami.

Fragmety Pisma Świętego do codziennej modlitwy:

Dzień 1.

“Bóg jest miłością”. “W miłości nie ma lęku”. Czy tak jest w moim przypadku? “Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości”. Podstawą mojego zaufania i oddania się Bogu jako dziecko jest prawda o Ojcostwie Boga. Bóg jest moim Ojcem. Dzięki Chrystusowi w mocy Ducha Świętego jestem dzieckiem Bożym. “Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8, 31-35).

1 J 4, 7-18

Dzień 2.

Mimo naszej niewierności Bóg zawsze pozostaje wierny swojemu stworzeniu. *Pokochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość* – oto przesłanie Bożej miłości dla każdego z nas. Bóg tęskni za swoimi dziećmi. Spójrz i doświadcź, jak bardzo jesteś kochany przez Boga.

Jr 31, 1-14

Dzień 3.

Bóg zapewnia nas nieustannie o swojej miłości do nas. Stworzył nas po to, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego Boskim życiu. Zaproszenie nas do jedności z Bogiem to Boża inicjatywa. Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusa? Jedynie my sami.

Dz 11, 7-9; Rz 8, 31-39

Dzień 4.

Bóg kocha mnie takiego, jakim jestem, nie dlatego, że jestem uczciwy lub dobry, lub dlatego, że ciężko pracuję dla Kościoła. On kocha mnie w mojej słabości, z moimi ranami, z moimi radościami i cierpieniami, z obciążeniami i smutkami. Kocha mnie z moimi zaletami i talentami, z moimi radościami i sukcesami. Kocha mnie całego. **Bóg kocha mnie bardziej niż matka kocha swoje dziecko.**

Iz 49, 8-16

Dzień 5.

Prorok Ozeasz dzieli się z nami wzruszającą wizją miłości Ojca Niebieskiego. *Wziąłem cię w ramiona, uczyłem cię chodzić. Przytulilem cię do mojego policzka* – mówi Bóg. Spróbuj wyobrazić sobie, jak Bóg otacza Cię swoimi kochającymi ramionami.

Oz 11, 1-9

Dzień 6.

Duch Święty obecny w nas nieustannie przekonuje nas o naszej godności dzieci Bożych. W Duchu Świętym, jako dzieci możemy wołać “Abba - Ojciec”. Nasze dzieciństwo zostało nabyte przez Chrystusa za najwyższą cenę, za cenę Jego krwi wylanej za nas.

Ga 4, 4-7

Dzień 7.

Bóg, w swojej miłości, chce Cię przemieniać i sprawić, że staniesz się nowym człowiekiem. Sprawi to Jego miłość do Ciebie. Rozraduj się ogromem Jego miłości – tak jak to zrobił Izrael:

So 3, 11-20